

JACEK WIJACZKA

Instytut Historii i Archiwistyki
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w ToruniuELEKTOR BRANDENBURSKI FRYDERYK WILHELM
— WIELKI ELEKTOR?Na marginesie pracy Barbary Szymczak, *Fryderyk Wilhelm. Wielki Elektor*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław-Warszawa-Kraków 2006, ss. 313

W 2006 roku ukazała się pierwsza w polskiej historiografii biografia elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma (1620–1688, elektora od 1640) autorstwa Barbary Szymczak. W tym zaś roku mija trzysta pięćdziesiąt lat od podpisania traktatów welawsko-bydgoskich, na mocy których elektor brandenburski uzyskał suwerenność w Prusach Książęcych. Warto więc odpowiedzieć na pytanie postawione w tytule, czy Fryderyk Wilhelm zasłużył na to, aby i w naszej historiografii uważać go za Wielkiego Elektora.

W polskiej historiografii elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm przedstawiany jest najczęściej jako cyniczny zdrajca, który nie wywiązał się z obowiązków lennych wobec Rzeczypospolitej w czasach potopu szwedzkiego. Jak jednak słusznie zauważył Stanisław Salmonowicz, jest to zbyt duże uproszczenie¹. Elektor brandenburski był bowiem mężem stanu, który wiedział, co to jest brandenburska racja stanu i racja jego dynastii. Fryderyk Wilhelm zdawał sobie również sprawę ze słabości swego suzerena Jana Kazimierza i mógł przypuszczać, że gdy będzie tego potrzebował, Rzeczpospolita nie będzie mu w stanie udzielić pomocy, gdyż sama wielokrotnie w połowie XVII w. zabiegała o pomoc finansową i zbrojną u cesarza oraz stanów Rzeszy². Można dodać, że Fryderyk Wilhelm już w 1652 r. wskazywał biskupowi warmińskiemu Waclawowi Leszczyńskiemu na nadciągające niebezpieczeństwo inwazji szwedzkiej i radził mu wzmocnić niektóre miasta warmińskie³. Ostrzegł również króla Jana Kazimierza⁴. Stawiając mu zarzut felonii, pamiętać trzeba także, że zanim Fryderyk Wilhelm sprzymierzył się ze Szwecją (27 I 1656), nastąpiła kapitulacja wielkopolskiego popospolitego ruszenia pod Ujściem (25 VII 1655). Szlachta nader chętnie uznała protektorat szwedzki nad tą dzielnicą⁵, podobnie zresztą jak rok później szlachta

¹ S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987, s. 120–121.

² T. Ciesielski, *Poselstwo Andrzeja Trzebickiego do cesarza i stanów Rzeszy w 1653 r.*, w: *Studia i materiały z dziejów nowożytnych*, red. K. Matwijowski, S. Ochmann-Staniszevska, Wrocław 1995, s. 30–51.

³ J. Włodarski, *Miasta warmińskie w latach 1655–1663*, Olsztyn 1993, s. 47.

⁴ B. Szymczak, *Fryderyk Wilhelm*, s. 90.

⁵ B. Wachowiak, *Polityka Brandenburgii-Prus wobec Polski w latach 1618–1763*, RH 49, 1985, s. 65.

małopolska⁶. Wielkie Księstwo Litewskie również podporządkowało się królowi szwedzkiemu na mocy układu w Kiejdanach (20 X 1655). Elektor brandenburski nie mógł więc liczyć w swym ewentualnym wystąpieniu przeciw Szwecji na pomoc suzerena. Pamiętać należy także o tym, że państwo brandenbursko-pruskie było wówczas jeszcze krajem słabym, o drugorzędnym znaczeniu na arenie politycznej i w samotnej walce przeciw potężnej Szwecji nie miało najmniejszych szans na zwycięstwo. Poza tym, o czym się ciągle u nas zapomina, w polityce nie ma miejsca na pobożne życzenia, liczą się realia.

Gdy ostatecznie doszło do ataku szwedzkiego na Rzeczpospolitą w 1655 r., Brandenburgia prowadziła rokowania ze wszystkimi stronami: z Polską, która zażądała wypełnienia obowiązków lennych, ze Szwecją i z cesarzem Ferdynandem III. Elektor Fryderyk Wilhelm czekał na rozwój wydarzeń, nie chcąc się przedwcześnie angażować zbyt wyraźnie po którejsz ze stron konfliktu. Zaznaczając trzeba, że w najbliższym otoczeniu władcy brandenburskiego, przebywającego wówczas w Królewcu, przeważała opinia, że jeśli zaistnieje konieczność opowiedzenia się ostatecznie po jednej ze stron, to obowiązek i przysięga lenna wiążą elektora ze stroną polską⁷. Fryderyka Wilhelma przekonały jednak ostatecznie zwycięstwa i groźby szwedzkie. 27 stycznia 1656 r. w porozumieniu zawartym w Królewcu elektor uznał się za wasala króla szwedzkiego Karola Gustawa i otworzył dostęp do portów Księstwa Pruskiego. Realizując zobowiązania wobec Szwecji, wraz ze swymi oddziałami wziął udział w trzydniowej bitwie pod Warszawą (28–30 VII 1656). W rewanżu Prusy Książęce doczekały się odwetowego najazdu wojsk polsko-tatarskich na południowe powiaty księstwa, które zostały mocno złupione⁸. Natomiast Karol X Gustaw, osłabiony walką na kilku frontach, został zmuszony do ustępstw wobec elektora brandenburskiego. Traktatem w Labiawie z 20 listopada 1656 r. król szwedzki zrezygnował ze zwierzchnictwa lennego nad Księstwem Pruskim i uznał władzę elektora na Warmii oraz ponowił obietnicę przekazania mu Wielkopolski. W zamian otrzymał przyrzeczenie dalszego udziału wojsk elektorskich w wojnie z Rzeczpospolitą: „W istocie od tego momentu Szwedzi przestali być Fryderykowi Wilhelmowi potrzebni, a elektor, tak jak w stosunku do Polski wytknięty miał cel uzyskania pełnej suwerenności, tak wobec Szwedów nosił się stale z programem odebrania im pozostałej części Pomorza Zachodniego, z którego musiał zrezygnować w 1648 r.”⁹ Fryderyk Wilhelm nie mógł jeszcze sobie pozwolić na zerwanie przyjaźni ze Szwecją, lecz prowadził już rokowania z Polską.

Układ polsko-brandenburski podpisano ostatecznie 19 września 1657 r. w Welawie¹⁰. Wojna pomiędzy oboma krajami została zakończona, zawarto sojusz. Fryderyk Wilhelm uzyskiwał dla siebie i swych następców suwerenność w Prusach Książęcych; jednak w razie wygaśnięcia linii męskiej Hohenzollernów brandenburskich księstwo miało powrócić do Rzeczypospolitej. Układ miał zostać ratyfikowany w ciągu 6 tygodni i zaprzysięgany na nowo podczas obejmowania władzy przez każdego króla polskiego i każdego księcia pruskiego.

⁶ M. Matwijów, *Poddanie się szlachty województwa krakowskiego Karolowi Gustawowi w 1656 roku*, SH 38, 1995, 2, s. 163–182.

⁷ S. Salmonowicz, op. cit., s. 115.

⁸ S. Augusiewicz, *Najazdy tatarskie na Prusy Książęce (1656–1657). Legendy i fakty*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1995, 3, s. 233–247.

⁹ S. Salmonowicz, op. cit., s. 117.

¹⁰ *Die Staatsverträge des Herzogtums Preussen*, cz. 1: *Polen und Litauen. Verträge und Belehnungsurkunde 1525–1657/58*, oprac. S. Dolezel, H. Dolezel, Köln–Berlin 1971, s. 182.

Fryderyk Wilhelm mógł być bardzo zadowolony z zawarcia tego niezwykle korzystnego dla niego traktatu. Nie miał odtąd w Księstwie Pruskim żadnego pana nad sobą¹¹. Zdawał sobie jednak sprawę, że uzyskanej pozycji trzeba będzie bronić przed Rzeczpospolitą¹², dlatego też w spisany w maju 1667 r. testamencie politycznym napominał swoich następców: „Jednak gdy Bóg najwyższy, za co niechaj mu dzięki będą na wieki, okazał mnie swoją łaskę, że po tak uciążliwej i kosztownej wojnie wywalczyłem sobie suwerenność, strzeżcie jej dobrze jako drogiego klejnotu Waszego domu”¹³.

Dariusz Makilla w opublikowanej kilka lat temu rozprawie doktorskiej postawił tezę, że traktaty welawsko-bydgoskie z 1657 r. nie przyznawały elektorowi brandenburskiemu suwerenności w Prusach Książęcych. Po przeprowadzeniu analizy i porównaniu traktatu labiawskiego zawartego między Szwedami a elektorem oraz traktatu zawartego z Rzeczpospolitą badacz ten stwierdził, że: „określenie niezależności księstwa pruskiego po 1657 r. mianem »suwerenności elektora« nie znajduje potwierdzenia ani w faktach, ani w podstawach prawnych, przybliżając pozycję księstwa co najwyżej do poziomu faktycznej niezależności politycznej. Polska zachowała całkiem mocną pozycję wobec Prus Książęcych, która pozwalała na dokonywanie nie tylko ingerencji w sprawy księstwa, ale także rewizji, a nawet w sprzyjających warunkach rewindykacji księstwa dla Polski”¹⁴.

Teza ta jest jednak, moim zdaniem, nie do zaakceptowania i nie do utrzymania. Przede wszystkim, gdyby elektor brandenburski nie otrzymał suwerenności w Prusach Książęcych, to nie zawarłby traktatu z Rzeczpospolitą. Argument, że „w traktatach welawskich zabrakło zarówno formalnego, jak też faktycznego określenia pojęcia i zasady suwerenności dla księstwa pruskiego”, jest moim zdaniem chybiony. Zostawmy bowiem wieloznaczną prawniczą łacinę i zobaczmy, jak współcześni przetłumaczyli na niemiecki punkt traktatu mówiący o nowej sytuacji prawnej elektora brandenburskiego jako władcy pruskiego: „Ob aber schon der Durchl. Churfürst und dessen Nachkommen, gäntzlich von aller Lehens-Pflicht, damit Sie seither dem Königreich Polen verbunden gewesen, und von allem dem, so daherrühret, befreyt werden”¹⁵. Jeśli władca Prus Książęcych zostawał uwolniony od wszelkich ciężących na nim obowiązków lennych, to trudno rozumieć to inaczej niż nadanie mu suwerenności. Dla elektora i jemu współczesnych było to zrozumiałe i jasne.

W nominacji Bogusława Radziwiłła na urząd namiestnika Prus Książęcych w 1657 r. wyraźnie napisano w punkcie drugim, że jego obowiązkiem jest między innymi obrona uzyskanej przez elektora suwerenności oraz przeciwdziałanie próbom jej naruszenia ze strony Polski i stanów pruskich: „Nechst dießem haben Ihr Fürstliche Gnaden mit allem fleiß dahin zusehen, daß Seiner Churgürstlichen Durchlauchtigkeit weder von Pohlen noch von den ständen einiger eingriff in dero souverainetet geschehe”¹⁶.

¹¹ H. Duchhardt, B. Wachowiak, *Um die Souveränität des Herzogtums Preußen. Der Vertrag von Wehlau 1657*, Hannover 1998, s. 28–29.

¹² B. Wachowiak, *A jednak Rzeczpospolita „nie wymierająca nigdy” w testamencie elektora Fryderyka Wilhelma z roku 1667*, St. Żr. 29, 1985, s. 147–155.

¹³ Cyt. za: A. Kamieński, *Polska a Brandenburgia-Prusy w drugiej połowie XVII wieku. Dzieje polityczne*, Poznań 2002, s. 72.

¹⁴ D. Makilla, *Między Welawą a Królewcem 1657–1701. Geneza królestwa w Prusach (Königtum in Preußen). Studium historyczno-prawne*, Toruń 1998, s. 154.

¹⁵ H. Duchhardt, B. Wachowiak, op. cit., s. 29.

¹⁶ *Nominacja Bogusława Radziwiłła na urząd namiestnika Prus Książęcych w 1657. roku*, wyd. A. Kamieński, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1998, 1, s. 126.

Stwierdzić trzeba wyraźnie, że ani sytuacja militarna, ani polityczna nie zmuszały Rzeczypospolitej do zawarcia traktatów welawsko-bydgoskich¹⁷. Polska jednak nie była w stanie wynegocjować wówczas lepszego traktatu¹⁸. Jak słusznie zauważył Andrzej Kamieński: „Intrygi Burbonów i Habsburgów nad Wisłą ograniczały coraz bardziej poczynania dworu królewskiego, gdyż kierujący opozycją magnaci wiązali się zawsze z wrogami monarchy, udaremniając jego ruchy przy pomocy Francji lub Austrii, zależnie od aktualnie panujących układów politycznych. W rezultacie tych działań dyplomacja Rzeczypospolitej stawała się coraz bardziej chaotyczna i niespójna. Składała się bowiem z wielu często przeciwstawnych polityk realizowanych nad Wisłą przez dwór królewski, koterie magnackie i obce państwa. Tymczasem o polityce Brandenburgii-Prus decydował sam elektor i podlegli mu tajni radcy, wspierani przez doświadczonych, profesjonalnych dyplomatów”¹⁹.

Wróćmy do biografii elektora brandenburskiego, pióra B. Szymczak. Autorka w dziewięciu rozdziałach przedstawiła życie oraz działalność polityczną, militarną i gospodarczą Wielkiego Elektora. Całość uzupełniają nota bibliograficzna, tablica genealogiczna Hohenzollernów, mapa przedstawiająca tereny znajdujące się w posiadaniu Fryderyka Wilhelma oraz indeks nazwisk. Dodać trzeba, że książka ukazała się w poczytnej serii biograficznej wydawanej przez Zakład Narodowy imienia Ossolińskich we Wrocławiu. Dlatego publikacja ta, mająca charakter popularnonaukowy, trafiła zapewne do rąk szerokiej rzeszy czytelników.

W zakończeniu Autorka skonstatowała, że „jeżeli którykolwiek spośród elektorów Brandenburgii, to niewątpliwie Fryderyk Wielki zasłużył na miano Wielkiego Elektora” (s. 288). Z tym stwierdzeniem zgadzam się całkowicie, bez wątplenia to właśnie Fryderyk Wilhelm stworzył podwaliny pod powstanie późniejszego, potężnego państwa pruskiego, które w końcu XVIII w. przyczyniło się do zniknięcia Rzeczypospolitej z mapy Europy. B. Szymczak z jednej strony starała się pokazać wielkość elektora brandenburskiego, z drugiej zaś negowała znaczenie jego szczegółowych poczynań do tej wielkości prowadzących. To sprawia, że wiele jej ocen budzi wątpliwości, gdyż zaprzeczają temu, co Autorka sama stara się udowodnić.

Trudno się chociażby zgodzić ze stwierdzeniem, że zawarty w 1614 r. układ w Xanten nie przynosił Brandenburgii żadnych korzyści (s. 18). Autorka sama bowiem już w następnym zdaniu wyliczyła, że elektor Jan Zygmunt został władcą części spadku kliwijskiego, obejmującego Kliwię, Mark, Ravensburg i Ravenstein. Czy to dla słabego jeszcze wówczas elektoratu nie było sukcesem?

Dyskusyjna jest również, moim zdaniem, konstatacja, że gdy 3 maja 1660 r. w Oliwie podpisano traktat pokojowy, „jedynym zyskiem elektora było włączenie do niego traktatów welawsko-bydgoskich, które tym samym zyskiwały sankcję międzynarodową” (s. 117). Jedynym, ale za to jakże ważnym. Elektor uzyskiwał międzynarodowe uznanie swej suwerenności w Prusach Książęcych.

¹⁷ Już w okresie panowania Jana III Sobieskiego krytykowano traktaty welawsko-bydgoskie jako zawarte zbyt pochopnie i bez zgody całej Rzeczypospolitej, B. Wachowiak, *Polsko-brandenburski traktat w Welawie w 1657 roku. Geneza, postanowienia i następstwa*, „Szczecińskie Studia Historyczne” 1998, 11, s. 27.

¹⁸ Ostatnio starał się usprawiedliwić to porozumienie Robert I. Frost, twierdząc, że polscy historycy oceniają je z perspektywy „porozbiorowej”. Jego argumentacja nie jest jednak zbyt przekonująca, zwłaszcza że sam stwierdził, iż Jan Kazimierz był pod całkowitą kontrolą posła austriackiego Franza von Lisola, R. I. Frost, *After the Deluge. Poland-Lithuania and the Second Northern War 1655-1660*, Cambridge 1993, s. 103.

¹⁹ A. Kamieński, op. cit., s. 25.

Oto przecież walczył przez wiele lat, angażując znaczne siły militarne i rujnując szych poddanych finansowo. Brak tu zresztą Autorce konsekwencji, gdyż kilka zrań dalej na tej samej stronie napisała: „Elektor mógł być jednak zadowolony. Na początku tej wojny miał słuszne powody obawiać się, że nie tylko niczego nie zyska, ale może też sporo stracić. Tymczasem Prusy Książęce, których los najbardziej był zagrożony przez szwedzkie apetyty na dominium maris Baltici, nie tylko pozostały w jego rękach, lecz jeszcze na znacznie lepszych niż dotąd warunkach. Odtąd Fryderyk Wilhelm rządził w nich jako władca suwerenny” (s. 117).

28 czerwca 1675 r. na polach pod Fehrebellinem stoczono bitwę, której Fryderyk Wilhelm miał zawdzięczać przydomek Wielkiego, uważaną później za dzień narodzin potęgi i tradycji pruskiej armii (s. 157). Jak napisała B. Szymczak, elektor miał powód do dumy, gdyż pokonał słynnych w całej Europie żołnierzy szwedzkich. Wkrótce wydano w Strasburgu pieśń sławiącą Fryderyka Wilhelma jako „Wielkiego Elektora”. A mimo to Autorka uznała, że „ostatnie kilkanaście lat panowania Fryderyka Wilhelma pozbawione było sukcesów. Nawet zwycięstwa militarne, takie jak bitwa pod Fehrbellinem czy zdobycie Szczecina, zostały zaprzepaszczone. Dyplomacja brandenburska, uzależniona od wypłacających subsydia sprzymierzeńców, nie była w stanie wykorzystać sukcesów armii” (s. 173). Autorka zapomniała chyba jednak o dysproporcji sił między Brandenburgią a Francją oraz o położeniu nadreńskich posiadłości elektora. Armia brandenburska, mimo że liczyła 45 tys. żołnierzy (s. 160), nie byłaby w stanie wygrać wojny z o wiele potężniejszą Francją.

Autorka, opisawszy działania Fryderyka Wilhelma na rzecz gospodarki rządzonej przez niego prowincji, skonstatowała: „Podsumowanie działań gospodarczych Fryderyka Wilhelma nie wypada więc zbyt korzystnie. Elektor chętnie podejmował nowe pomysły, ale do ich realizacji brakowało mu zarówno wytrwałości, jak i środków. Jedynie kanał Odra-Łaba doczekał się w całości urzeczywistnienia, choć już nie pełnego wykorzystania z racji nierozwiązanych kłopotów z ciłami na Łabie” (s. 186). Dalej czytamy, że Fryderyk Wilhelm popierał wprawdzie inicjatywy przedsiębiorczych jednostek, ale oprócz niezobowiązującej życzliwości i odgórnej kontroli niewiele miał im do zaoferowania (s. 187). Nie jest to prawdą. Fryderyk Wilhelm zdawał sobie doskonale sprawę z potrzeby przeprowadzenia reform gospodarczych i finansowych w swoim państwie. Na początku lat pięćdziesiątych XVII w. została powołana specjalna komisja, złożona z czterech radców elektorskich, która przygotowała instrukcję (4 XII 1651) zawierającą cele i zadania reformy finansów. Rok później wydano nową ordynację Kamery Domenalnej i Dworu²⁰. Mimo pewnych ograniczeń tejsze reformy, do 1655 r. dochód kasy elektorskiej został podwojony²¹. Chcąc ożywić gospodarkę, Fryderyk Wilhelm zezwolił na osiedlenie się w Brandenburgii francuskim hugenotom, którzy oprócz nowych, nieznanych tam zawodów i umiejętności, przywieźli również kapitały. Oni to w wielu miastach, na mocy specjalnych nadań elektora, tworzyli kolonie rządzące się własnymi prawami. Ogółem do Marchii Brandenburskiej przed 1700 r. przybyło około 10 tys. hugenotów²². W 1671 r. elektor brandenburski zezwolił na osiedlenie się w Berlinie 50 rodzinom bogatych Żydów wygnanych z Wiednia. Imigranci ci odegrali pierwszoplanową rolę w rozwoju manufaktur w Brandenburgii-Prusach.

²⁰ B. Wachowiak, A. Kamieński, *Dzieje Brandenburgii-Prus na progu czasów nowożytnych (1500-1701)*, Poznań 2001, s. 427.

²¹ Ibidem, s. 428.

²² Ibidem, s. 485.

Zgodnie z zasadami merkantylizmu Fryderyk Wilhelm popierał rodzimą gospodarkę poprzez wprowadzanie cel chroniących ją przed zagraniczną konkurencją, ograniczył wywóz z kraju surowców potrzebnych do miejscowej produkcji. Sam zakładał na terenie swych domen i w jurydykach miejskich manufaktury. We Freienwalde nad Odrą kazał wybudować zakłady solne, przerabiające sól morską importowaną z Zatoki Biskajskiej. Wspierał również program rozbudowy i modernizacji przemysłu tekstylnego i skórzanego. Przykłady zainteresowania Fryderyka Wilhelma problematyką gospodarczą i jej wspierania można by mnożyć.

W trakcie czytania pracy nasunęło mi się również kilka uwag szczegółowych. Skoro w pracy Autorka używa spolszczonych imion większości książąt i elektorów, to tę samą zasadę powinna zastosować również w przypadku imion młodszej siostry elektora Jadwigi Zofii (Hedwig Sophie, m.in. s. 26, 69). Autorka użyła polskiej nazwy jednego z miast królewieckich w formie „Lewenik” (s. 73, 78), podczas gdy w polskiej historiografii od lat używana jest nazwa Lipnik²³.

Na s. 49 czytamy, że na kongresie pokojowym kończącym wojnę trzydziestoletnią reprezentanci władców katolickich zbierali się w Münster, a protestanckich w Osnabrück — chodziło o kwestie proceduralne. Nie jest to do końca prawdą, w jednym bowiem z miast (Osnabrück) toczyły się rokowania pomiędzy cesarzem, stanami Rzeszy i Szwecją, a w drugim (Münster) — pomiędzy cesarzem a Francją. Kardynał Richelieu wołałby wprawdzie widzieć jedno miejsce wspólnych obrad, ale musiał się liczyć ze swym szwedzkim sojusznikiem, który wzbraniał się przed spotkaniem z posłem papieskim²⁴. Gdyby protestanci spotykali się tylko z protestantami, a katolicy z katolikami, to kongres westfalski nie zakończyłby z pewnością wojny trzydziestoletniej.

Nie jest jasne, którego z synów Fryderyka Wilhelma miała na myśli Autorka, pisząc na s. 98, że na dowód szczerości swych intencji elektor brandenburski poprosił króla szwedzkiego o utrzymanie do chrztu narodzonego pod koniec listopada 1655 r. syna. Według Autorki „był to przyszły król pruski Fryderyk I”. W innym miejscu czytamy (s. 108), że elektor poprosił Leopolda Habsburga, wówczas jeszcze tylko króla węgierskiego, na ojca chrzestnego swego nowo narodzonego syna Fryderyka. W pierwszym przypadku nie mogło więc chodzić o Fryderyka, przyszłego króla pruskiego, który urodził się 11 lipca 1657 r., a chrzest odbył się 29 lipca t.r. w Królewcu, ale najprawdopodobniej o Karola Kamila urodzonego 6 lutego 1655 r. (s. 247, 252), a nie w końcu listopada. Trudno więc się domyślić, o którym z synów Fryderyka Wilhelma Autorka pisała w tym fragmencie pracy.

W nocie bibliograficznej, ze względu na jej charakter, B. Szymczak mogła podać jedynie wybrane prace, to zupełnie zrozumiale. Stwierdziła jednak, że kryterium ich wyboru były zarówno jakość przedstawienia, jak i dostępność dla polskiego odbiorcy (s. 289). Dziwi w takim przypadku brak kilku najnowszych polskich artykułów i prac dotyczących polityki prowadzonej przez Fryderyka Wilhelma. Nie znajdujemy w nocie biografii namiestnika Prus Książęcych księcia Ernesta Bogusława von Croy autorstwa Zygmunta Szultki²⁵. Nie ma również artykułu A. Kamińskiego na temat konfliktu między stanami Kleve-Mark a elektorem²⁶.

²³ J. Mallek, *Dwie części Prus. Studia z dziejów Prus Książęcych i Prus Królewskich w XVI i XVII wieku*, Olsztyn 1987, s. 113, 173; J. Jasiński, *Historia Królewca. Szkice z XIII-XX stulecia*, Olsztyn 1994, s. 16.

²⁴ H. Schilling, *Aufbruch und Krise. Deutschland 1517-1648*, Berlin 1998, s. 451.

²⁵ Z. Szultka, *Książę Ernest Bogusław von Croy (1620-1684)*, Słupsk 1996.

²⁶ A. Kamiński, *Stany Kleve-Mark wobec dążeń absolutystycznych Wielkiego Elektora*, „Studia Historica Slavo-Germanica” 18, 1990/1991, s. 123-130.

Dziwi jednak przede wszystkim brak pracy A. Kamińskiego o dziejach stosunków politycznych pomiędzy Polską a Brandenburgią-Prusami w drugiej połowie XVII w.²⁷, książki wydanej w 2002 r. Autorka nie powinna więc mieć kłopotów z wykorzystaniem jej lub choćby odnotowaniem w nocie bibliograficznej. To tym bardziej dziwne, że praca A. Kamińskiego wspiera wyraźnie tezę, że Fryderyk Wilhelm zasłużył na miano Wielkiego Elektora. Kamiński podkreślił między innymi, że Fryderyk Wilhelm potrafił stworzyć doskonałą dyplomację, a „zatrudnieni w sprawach polskich dyplomaci odznaczali się rzeczywiście wysokim profesjonalizmem, znajomością kultury, obyczajów, ustroju i języka polskiego”²⁸. Na dodatek wyraźnie skonstatował, że „chaotyczne i pozbawione konsekwencji przedsięwzięcia polityczne Polski wobec Brandenburgii-Prus pozwalają nam stwierdzić, że do wzrostu potęgi monarchii Hohenzollernów przyczynili się w dużej mierze sami Polacy”²⁹. Sposób, w jaki zawarto traktaty welańskie-bydgoskie³⁰, tylko to stwierdzenie, moim zdaniem, potwierdza.

Pisząc o testamencie politycznym Fryderyka Wilhelma z 1667 r., B. Szymczak wspomniała o Rzeczypospolitej „nie wymierającej nigdy” (s. 270); nie zauważyła jednak, że ową Rzeczpospolitą była dla elektora brandenburskiego szlachta polska, a przede wszystkim stronnictwa magnackie, występujące pod hasłem obrony „złotej wolności” przeciw królom polskim³¹.

Odpowiadając na pytanie postawione w tytule artykułu, trzeba jednoznacznie odpowiedzieć, że Fryderyk Wilhelm zasłużył bez wątpienia na miano Wielkiego Elektora i, jak pisał już S. Salmonowicz, mimo pewnych zastrzeżeń, „nie możemy jednak odmówić Wielkiemu Elektorowi cech wielkości na miarę znaczną”³².

Dobrze się zatem stało, że elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm doczekał się wreszcie biografii w języku polskim. Szkoda tylko, że nie można jej uznać za w pełni udaną.

²⁷ A. Kamiński, *Polska a Brandenburgia-Prusy*.

²⁸ *Ibidem*, s. 381–382.

²⁹ *Ibidem*, s. 382.

³⁰ J. Wijaczka, *Traktat welańsko-bydgoski — próba oceny*, w: *Rzeczpospolita w latach potopu*, red. J. Muszyńska, J. Wijaczka, Kielce 1996, s. 49–74.

³¹ A. Kamiński, *Polska a Brandenburgia-Prusy*, s. 73.

³² S. Salmonowicz, *op. cit.*, s. 126.